

Retencja: trafiona, nie zatopiona

29 lipca 2014

Kilka miesięcy temu Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej stwierdził niezgodność tzw. dyrektywy retencyjnej z Kartą Praw Podstawowych. Oznacza to konieczność gruntownej przebudowy zasad przechowywania i udostępniania służbom tzw. metadanych telekomunikacyjnych (np. billingów i danych o geolokalizacji). Dostęp służb do tych informacji, uznawany przez niektórych za najbardziej ingerujące w prywatność prawo kiedykolwiek przyjęte w UE, tylko na przestrzeni ostatnich tygodni zablokowano w Rumunii, Słowenii, Austrii i Słowacji. Wcześniej podobne rozstrzygnięcia zapadły m.in. w Niemczech i Bułgarii. W odwrotnym kierunku poszła jednak Wielka Brytania, która w ubiegłym tygodniu – w trybie nadzwyczajnym – przyjęła kontrowersyjną ustawę DRIP (Data Retention and Investigatory Powers bill). Na nic zdały się protesty organizacji pozarządowych, dlatego – wobec podejrzenia naruszenia przez Wielką Brytanię przepisów unijnych – poskarżyły się one do Komisji Europejskiej.

Ustawa DRIP, którą przyjęto w niespełna tydzień, nie tylko sankcjonuje uprawnienia służb, które podważył Trybunał Sprawiedliwości UE, ale jeszcze poszerza je o dostęp do danych, którymi dysponują firmy internetowe mające siedzibę poza Wielką Brytanią (np. Facebook czy Google). Brytyjczycy przyznali służbom większe uprawnienia, niż zakładała dyrektywa retencyjna. Trudno więc sobie wyobrazić, jak brytyjskie władze zamierzają zagwarantować zgodność swoich przepisów z wyrokiem Trybunału Sprawiedliwości.

W koalicji z organizacjami zrzeszonymi w koalicji European Digital Rights zwróciliśmy się w tej sprawie do Komisji Europejskiej, która stoi na straży przestrzegania prawa unijnego. Zwróciliśmy uwagę, że Wielka Brytania nie tylko nie

zagwarantowała obywatelom dodatkowej ochrony przed nieuzasadnioną ingerencją w ich prywatność (konieczność takich zmian wynika z wyroku ETS), ale nawet zlekceważyła obowiązek notyfikowania Komisji prac nad DRIP. Notyfikacja została wysłana 17 lipca – tego samego dnia, w którym przyjęto kontrowersyjne przepisy.

Na razie nie wiadomo, czy Wielka Brytania odwróci trend wzmacniania ochrony prywatności i zapoczątkuje falę tworzenia kolejnych przepisów ingerujących w prywatność użytkowników telefonów komórkowych i internetu. Premier Cameron doprowadził do uchwalenia DRIP wykorzystując jako argumenty niespokojną sytuację na Bliskim Wschodzie oraz konieczność ochrony przed pedofilami i mordercami. Niestety, taka retoryka często znajduje społeczne poparcie i – ze względu na napiętą sytuację na Ukrainie – bywa wykorzystywana również w Polsce. Tymczasem czekamy na Trybunał Konstytucyjny, który 30 lipca zajmie się polskimi przepisami regulującymi dostęp służb do danych telekomunikacyjnych. Mamy nadzieję, że jego wyrok będzie kontynuacją proobywatelskich rozstrzygnięć rozpoczętych przed Trybunał Sprawiedliwości UE.

Autor: Wojciech Klicki

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)